

Komu Nike, komu?

20 kandydatów do najważniejszej nagrody literackiej w Polsce. Dziś kolejna trójka.

Bargielska pozdrawia pana Henryka z Łodzi, Orbitowski wyciska 140 kilogramów, Szarota oddaje głos prowadzącemu.

W piątek rozpoczęliśmy prezentację 20 kandydatów do Nike. Dotychczasowi przedstawieni kandydaci to Brygida Helbig za powieść „Niebko”, Karol Modzelewski za autobiografię „Zajeżdżmy kobyłę historii”, Szymon Słomczyński za tom wierszy „Nadjeżdża” oraz Darek Foks za tom „Rozmowy z głuchym psem”.

Nike to nagroda za najlepszą książkę roku. Lista siedmiu finalistów zostanie ogłoszona na początku września. Decyzję o laureacie jury podejmuje w dniu jej wręczenia 5 października. Zwycięzca otrzyma 100 tys. zł i statuetkę. Fundatorami są „Wyborcza” i Fundacja Agory.

Jury Nike 2013: Marek Beylin, Piotr Bratkowski, Mikołaj Grabowski, Irena Grudzińska-Gross, Ryszard Koziołek, Rafał Marszałek, Tadeusz Nyczek (przewodniczący), Stanisław Obirek, Maria Poprzęcka. ●

OPR. KWESTIONARIUSZY **MILENA RACHID CHEHAB**

JUSTYNA BARGIELSKA



ANNA BEDYŃSKA

1. Pierwszy utwór literacki, jaki napisałam... Odpowiadałam na to pytanie już tyle razy, że powoli przestaję wierzyć w prawdziwość tej odpowiedzi i podejrzewam, że ta opowieść mogła powstać jako rodzaj jakiegoś promocyjnego autoapokryfu z mojej strony. To był wiersz o kwieciu jabłoni, że kwitnie i mnie tym uszczęśliwia. Chociaż i niepokoi. Niepokoi, bo nie pamiętam co - bo z kwiatów robią się jabłka, a w jabłkach są robaki? Pewnie tak. To było 31 lat temu.

2. Pisanie porównałbym do... Odwróć teraz kolejność pytań i najpierw powiem, do czego porównałbym czytanie: do jedzenia.

3. Wobec tego pisanie porównałbym do... Ojej, niepotrzebnie odwracałam kolejność pytań.

4. Nie czytam, gdy... Jestem jak ten buddysta Chuck Norris. Jak śpię, to śpię, jak pływam, to pływam, jak czytam, to czytam. Czyli nie czytam, kiedy nie czytam.

5. W pisaniu najbardziej lubię moment, gdy kończę.

6. Zawsze myślałam, że pisarka/poetka... Nie rozmyślałam o tym jakoś za dużo, na pewno nie w sensie bezpieczeństwa i higieny pracy. Miałam być kontrolerem ruchu lotniczego.

7. Gdy pytają, czym się zajmuję, mówię: „Nigdy tego nie zrozumiesz”.

8. Zrozumiałam, że pisanie to poważna sprawa, gdy... Ta epifania ciągle przede mną. Może kiedy zacznę pisać w jakimś obcym języku? Po czesku?

9. Gdybym nie pisała... Ciekawe, co by odpowiedział na to pytanie ten buddysta Chuck Norris. Jeśli o mnie personalnie chodzi, pewne wskazówki są zawarte w odpowiedzi na pytanie numer sześć.

10. Na spotkaniach z czytelnikami najczęściej... Tak, to jest miejsce na pozdrowienia dla pana Henryka z Łodzi.



POWIEŚĆ

Male lisy
JUSTYNA BARGIELSKA

Czarne, Włolowiec

Mamy dwie kobiety i jednego kopolanta, który jednocześnie uszczęśliwia obie. Bohaterki chcą od Pajdy dzikiego, zwierzęcego seksu, a także chcą być wysłuchane, kiedy ten konsekwentnie milczy, a to milczenie jest jego największą zaletą (móc się wygadać, nie będąc poucзанą). I to właśnie otrzymują, zazwyczaj w podwarszawskim lesie, w szalasi „nożownika”. „Male lisy” warto czytać z ołówkiem w ręku. Żeby od razu podkreślić bądź wynotować rewelacyjne bon moty w rodzaju: „To, co zarabiałam, starczyłoby na trzy czwarte Ukrainki do dzieci, więc sama sobie zostałam swoją Ukrainką, tylko z mniejszym biustem”. Bargielska ma niezwykłą umiejętność łączenia tego, co z natury nie jest łączliwe: perwersji z dowcipem, grozy z absurdem, poezji z wulgarnością. Toteż w zasadzie nie wiadomo, czy przykre sprawy, których jest tu pełno, mają nas zasmucić, czy raczej mamy w nich odkryć humorystyczny potencjał. Na szczęście możliwe jest jedno i drugie. ●

DARIUSZ NOWACKI

ŁUKASZ ORBITOWSKI



ALBERT ZAWADA

1. Pierwszy utwór literacki, jaki napisałam... składał się wyłącznie z wad, na domiar złego istnieje niebezpieczeństwo, iż nie zaginął. Tytułu nie pamiętam, lecz jak znam siebie sprzed ćwierćwiecza, było to ponure opowiadanko, w którym próbowałem połączyć literacki kunszt Mastertona z głębią Przybyszewskiego. W ogólniaku sadziłem takie knoty, drukowałem u kumpla i błągałem żonę ojca, by odbijała je na ksero w pracy. Następnie rozdawałem te opowiadania koleżankom, gdyż uroiłem sobie, że to doskonały sposób pozyskania zainteresowania płci pięknej, zwłaszcza jeśli jest się chudziwą w czarnym golfie, skórzanym płaszczu i okularach. Obawiam się tylko, że to pierwsze opowiadanie ktoś przetrzymuje i kiedyś pokaże je światu. Wówczas okaże się, czy wciąż potrafię się z siebie śmiać.

2. Pisanie porównałbym do... wyciskania sztangi na ławeczce prostej. Powiedzmy, że chcę podnieść 140 kilo, ale jak dotąd dźwignąłem tylko 135. Na pewnym poziomie nawet kilogram robi różnicę. Sam nie dam rady, więc proszę o pomoc kolegę. Stanie za mną i de-

likatnie odejmie parę kilogramów. Tak wiele razy, aż wreszcie wycisnę tę sztangę sam, bez jego pomocy. Z pisaniem jest bardzo podobnie, praca twórcza wymaga asysty. Zawsze zabieram się za książki, które są dla mnie za trudne, których nie umiem napisać i staram się nabyć tę umiejętność w drodze prób i błędów. Przyjaciele chętni do lektury wczesnych wersji tekstu spełniają dokładnie tę samą funkcję co facet unoszący ze mną sztangę. Odejmują ciężar. A gdy książka jest gotowa, czuję, że dałem radę. Wtedy dokładam kolejne pięć kilo i wszystko zaczyna się od nowa.

3. Czytanie porównałbym do obserwowania powyższego treningu... u innych, podpatrywania cudzej techniki, co przy pewnej liczbie lektur traci wszelki sens. Człowiek albo się śmieje, albo zazdrości i próbuje naśladować, co jest jeszcze gorsze.

4. Nie czytam, gdy... jestem w podróży, z kumplami, gdy jem, gdy bawię się z synem albo robię z siebie durnia. Gdy żyję, to nie czytam.

5. W pisaniu najbardziej lubię moment, gdy... kończę książkę. Łatwo wskazać ten moment, gdyż reszta jest niczym innym jak irytującą mordęgą. Zawsze piszę zakończenie odpowiednio wcześniej, zostawiając sobie jedną, dwie mniej istotne sceny w środku książki. Idę do knajpy, zamawiam whisky i piszę, a potem przestaję pisać, książka jest skończona, a ja popijam sobie dalej, więcej nawet - uderzam w trupa, czekając, aż emocje zejdą, aż się wyzeruje. Wówczas wracam do domu. Może to niezbyt przyjemne dla bliskich, ale lepiej przynieść do domu wódczany oddech niż sztuki emocji

PIOTR SZAROTA



ANATOMIANDKI.WORDPRESS.COM

1. Pierwszy utwór literacki, jaki napisałem... z pewnością nie zasługiwał na to miano. Pamiętam tylko, że powstał na starym remingtonie, który przypominał trochę małą maszynę do szycia i pięknie halasował.

2. Pisanie porównałbym do... stworzenia świata, tyle że z reguły zabiera to dużo więcej niż sześć dni, a efekt jest nietrwały jak papier.

3. Czytanie porównałbym do... Za każdym razem jest inaczej.

4. Nie czytam, gdy... mam do roboty coś ciekawszego. A może nie powinienem się przyznawać?

5. W pisaniu najbardziej lubię moment, gdy... odbywa się ono jeszcze w głowie. Później jest coraz gorzej.

6. Zawsze myślałem, że pisarz... to bardzo przereklamowany zawód.

7. Gdy pytają, czym się zajmuję... oszukuję, że jestem psychologiem.

8. Zrozumiałem, że pisanie to poważna sprawa, gdy... na lekcji polskiego udało mi się zapisać w zeszyt pierwsze pełne zdanie. Byłem tak przejęty, że zapomniałem o kropce. Rok później podobne uniesienie zanotowałem podczas mundialu, gdy Lato został królem strzelców.

9. Gdybym nie pisał... mam nadzieję, że szybko bym się nauczył.

10. Na spotkaniach z czytelnikami najczęściej... oddają głos prowadzącym. Oni przeważnie lubią mówić, a ja przeważnie nie.



ESEJ

Wiedź 1913
PIOTR SZAROTA

słowo/obraz terytoria,
Gdańsk

Miasto cesarskiego dworu i rewolucjonistów jak Lew Trocki, któremu wróżono świetną karierę publicysty. Miasto oszalałego zbytku i wstrząsającej nędzy. Miasto artystów uznanych i odrzuconych. Igor Strawiński wściekał się, że spartaczono mu wykonanie „Pietruszki”, chłodno zresztą przyjętej. Wiedeńska publika nie rozumiała awangardy. Miasto kobiet wyzwolonych, miłosnych skandali oraz pierwszych feministek i szalejącego mizoginizmu. Kobieta „jest jako całość niedorzeczna bezmyślnością” - pisał Otto Weininger w książce „Płeć i charakter”, bodaj najpopularniejszej w Wiedniu. Miasto burzliwych początków psychoanalizy. I rozpanoszonego antysemityzmu z Hitlerem w tle oraz ruchu syjonistycznego. Wiedź Szaroty to miasto potężnych namiętności, także tych mrocznych, społecznych gorączek i blokad. Miasto dobrych snów ludzkości i jej koszmarów urzeczywistnionych niedługo później. ●

JULIUSZ KURKIEWICZ

Nike
Gazeta Wyborcza i Fundacja Agory
Nagroda Literacka

PATRON
MEDIALNY

TVP 2

po powieści. W takich chwilach jestem słabym i śmiesznym stworzonkiem. Wolę być pijany niż słaby i śmieszny.

6. Zawsze myślałem, że pisarz/poeta... jest kimś w rodzaju gwiazdy rocka, Oscarem Wilde'em albo chociaż Świetlickim. W ogóle Świetlicki to dobry przykład - musiał zostać gwiazdą rocka, żeby być gwiazdą po prostu. Pisarz czy poeta nikogo nie obchodzi niezależnie od skali talentu.

7. Gdy pytają, czym się zajmuję... Dwa i pół roku spędziłem w Kopenhadze i wszyscy myśleli, że jestem ruskim gangsterem. Nie wyprowadzałem nikogo z błędu. Kiedyś na jakimś literackim spędzie wmówiłem wszystkim, że jestem ochroniarzem Twardocha, czemu nie przeczytał sam zainteresowany. Jestem skazany na wymyślanie sobie kolejnych ról, aby ukryć prawdę.

8. Zrozumiałem, że pisanie to poważna sprawa... gdy - może to cyniczne - dostalem pierwsze poważne pieniądze. Sekretarka w biurze musi pracować pół dnia, aby kupić moją książkę. Jeśli oddaje mi te cztery godziny nudnej, frustrującej roboty, to jest to poważna sprawa.

9. Gdybym nie pisał... mieszkałbym w USA. Kiedy dziesięć lat temu pracowałem nad pierwszą dużą książką, zatrudniłem się na budowie w Bostonie. Chciałem zostać. Miałem kolegów, robotę szła dobrze, pracując na czarno, zarabiałem dość, by żyć bez trosk. Teraz pewnie robiłbym budowlanke, miałbym własną firmę, ludzi pod sobą, splacony dom, gromadę dzieci, troskliwą żonę, wielki telewizor i wakacje na Florydzie. Pisanie uratowało mnie przed piekłem dobrego życia, oferując życie piękne, niedobre, niebezpieczne.

10. Na spotkaniach z czytelnikami najczęściej... mam mocne poczucie, że coś jest nie tak: podwyższenie, na którym siedzę twarzą do publiczności, jest linią, która nas dzieli. Wolę, gdy ta linia zakrzywia się w okrąg knajpianego ogródka. Wówczas mogę naprawdę rozmawiać. My, pisarze, mamy niewiele okazji do spotkań z drugim człowiekiem. Warto każdą wykorzystać.



POWIEŚĆ

Szczęśliwa ziemia
ŁUKASZ ORBITOWSKI

Sine Qua Non, Kraków

Jesteśmy w fikcyjnym miasteczku na Dolnym Śląsku. Góruje nad nim zrujnowany zamek piastowski, mamy mniej więcej drugą połowę lat 90. XX w. Piątka kumpli oddaje się typowym grom i zabawom wieku licealnego, ale każdy z nich zmaga się z jakimś bólem. Chłopaki obiecują sobie, że zaraz po maturze wyruszą w wielki świat, bo Rykusmku to dziura. Zdarzeniem cementującym ich przyjaźń ma być zapuszczenie się w labirynt podziemnych korytarzy zamku. Tam spotykają bestię - byka, który zabija jednego z nich. Ten baśniowy motyw ma wykładnie symboliczną. Odsyła do tego, co nie mieści się w wyobrażeniu o beztroskiej młodości, przypomina o istnieniu mrocznych sił i o wszechobecności śmierci. Blżej finału powieści czterech mężczyźni przeczolgnię przez życie spotykają się po latach w rodzinnym mieście. Nie powiem, czym to spotkanie zaowocowało, zaszyfrowałem tylko, że zaczyna się od wątpliwości, czy warto raz jeszcze zejść do podziemi zamku i spotkać się z bestią. ●

DARIUSZ NOWACKI / 1